Nr. 4. Stryj, dnia 15. lipca 1893. **Rok I.**

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.
Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno - społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct.
Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.
Rękopisów nie zwraca się.

NOWA KLĘSKA.

Do licznych klęsk, jakie w b. r. nieszczęśliwy nasz kraj nawiedziły, przybyła nowa — klęska powodzi. Rozhukany żywioł zniszczył w licznych powiatach wiele obiecujące łany zboża, bujne łąki — zabrał ludzkie siedziby, — całe osady zamienił w wielkie szutrowisko — pozostawiając po sobie tylko zniszczenie, rozpacz i nędzę. Zaiste, dziwne są zrządzenia losu, gdy się zważy, iż wielkie to nieszczęście dotyka najdotkliwiej, biedny lud, który pokutować musi za winy niepopełnione. Cóż pozostanie ogołoconemu i ze swej posiadłości wyrugowanemu włościaninowi? Nie zobaczy już więcej swej skiby, a przyparty głodem szukać będzie musiał zarobku w miastach jako parobek, i powiększy liczny proletaryat miejski. Słowem, widmo głodu jest czarnym zwiastunem najbliższej przyszłości. —

Pokonać żywioły przyrody, to jedno z najważniejszych zadań cywilizacyi. Wynalazczy duch ludzkości zdobywa coraz szersze tereny, by ujarzmić nieposzłusne siły natury. — Woda, ten żywioł, bez którego życie byłoby niemożliwem, dotychczas najmniej jest posłuszną rozkazom człowieka, dlatego też rozpasana niszczy jako siła wszystko, co siła stworzyła. Postęp techniki doprowadził już do tego, że burzącą jej siłę, zamienia częściowo w siłę budującą, a przynajmniej zdoła zgubne skutki wylewów zmniejszyć. Regulacya rzek stanowi dzisiaj we wszystkich państwach cywilizowanych, jedno z najważniejszych zadań kultury. W wydatkach na dotyczący cel rywalizują niejako państwa pomiędzy sobą, uznając każdy grosz wydany na roboty wodne jako koszt produktywny. który z lichwą zwiększa majątek ludności. — W Austryi zaś prace nad pokonaniem dzikich rzek i potoków postępują żółwim krokiem, rzekomo z powodu braku funduszów. I to miało być jednym z głównych powodów, iż przed laty kilku rozpoczęta w kraju naszym akcya w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, rozbiła się, pomimo, że rząd opracował plany regulacyjne poszczególnych rzek i całymi wozami wywieziono je do Wiednia. Rada państwa zaś, objawiła wolę, by nie zaczynać od samej Galicyi, lecz we wszystkich interesowanych krajach koronnych podjąć wielką akcyę regulacyi rzek, czyli w ten sposób piekącą sprawę krajową pogrzebano, i odtąd tylko od czasu do czasu przypomina się światu jakąś odgrzewaną rezolucyą. Tymczasem woda wezbrana niszczy dalej w Galicyi wszystko, co tylko zniszczyć może.— Regulacya rzek w naszem państwie jak najspiesznej zaczynać się winna od Galicyi, z tego powodu, że lud jest częstemi powodziami tak wyniszczony, że zachodzi periculum in mora, czego w żadnym innym kraju niema. Ani zapomogi rządowe, ani krajowe, udzielane dotkniętym powodzią z funduszów dyspozycyjnych nie starczą dla uśmierzenia nędzy. — Tu trzeba akcyi na wielką skalę, jeżeli niechcemy nadal przypatrywać się obojętnie gwałtownemu wywłaszczaniu włościanina, skutkiem nieporadności ogółu

Komu zaś przy zielonym stoliku zdaje się, że tak źle nie jest, radzimy przejechać się np. po powiecie dolińskim, a niezawodnie nabierze innego przekonania. Doniosłość i nagłość sprawy wymaga, by Sejm krajowy nie czekał na sesyę zwyczajną, lecz w nadzwyczajnej, w najbliższej przyszłości zwołać się mającej — obmyślił środki, któreby nie polegały na chwilowej zapomodze, lecz na gruntownem zaradzeniu złemu. Jeżeli dla luksusowego wyposażenia Wiednia w urządzenia miejskie, delegacya nasza uznała za właściwe uchwalić kilkadziesiąt milionów, to przecież znajdzie może także sposoby, by na regulacyę rzek galicyjskich, bez spowodowania bankructwa państwa — znalazły się fundusze. Znajdzie się najlepszy środek, gdy dalsze poparcie przedłożeń w Radzie państwa, uczyni z całą stanowością zawisłem od przeprowadzenia zasadniczej regulacyi naszych rzek.

Wydział krajowy winien przeto czynić usilne zabiegi, by jak najrychlej zwołano nadzwyczajną sesyę sejmową dla obrad nad skutkami ostatniej klęski powodziowej i środkami ratunku, tudzież nad wprowadzeniem akcyi regulacyi rzek galicyjskich. Pospiech jest wskazany niedolą tysiąca rodzin — oby nie było za późno!

Nowa Rada szkolna miejscowa w Stryju.

Ustrój autonomiczny naszego szkolnictwa ludowego posiada jako pierwszą instancyę władz szkolnych, miejscową Radę szkolną, która jest niejako pośrednikiem pomiędzy dyrekcyą szkoły, a okręgową Radą szkolną. Do jej zakresu działania, jako administracyjnej władzy szkolnej należą wszystkie sprawy dotyczące zarządu majątkiem szkoły, tudzież czuwanie nad należytem utrzymywaniem budynków szkolnych i wykonaniem przymusu szkolnego. Nadto należy do niej wydawanie orzeczeń żądanych od przełożonych władz szkolnych i załatwianie spraw personalnych. Okazuje się przeto, że powyższy zakres działania jest dla rozwoju szkolnictwa ludowego niepomiernej wartości.

W ubiegłym trzechleciu urzędująca miejscowa Rada szkolna w Stryju może się poszczycić chlubnymi wynikami swych dążności i pracy obywatelskiej. Za jej staraniem bowiem, stanął nowy okazały gmach dla szkoły męskiej, który zaliczyć wypada do ozdób miasta naszego. Rozszerzono budynek szkoły żeńskiej przez dobudowanie skrzydła piętrowego. Na przedmieściu „Łany dolne“ rozszerzono budynek szkolny, zabezpieczono lokal na udzielanie nauki zręczności „Slöjdu“. W szkole żeńskiej przybyła 5-ta i 6-ta klasa. Uregulowano czas udzielania nauki dopełniającej, (mianowicie od października do końca marca). Za szczególniejszą zásługę miejscowej Rady szkolnej poczytać należy podniesienie frekwencyi szkolnej, przez sprężyste wykonanie przymusu szkolnego. Po upłynionem trzechleciu nastąpiły w ostatnim czasie nowe wybory do miejscowej Rady szkolnej. Gdy wielce zasłużony, około spraw szkolnictwa ludowego, przewodniczący dawnej Rady p. Lewicki (były starosta) już przedtem wystąpił, nowa Rada po całorocznej przerwie dopiero teraz rozpoczyna swoją czynność.

Nową Radę oczekują ważne i trudne obowiązki. — W pierwszym rzędzie dotyczą one wyższej szkoły żeńskiej, która pierwotnie liczyła 4 klasy i pozostawała pod zarządem dyrekcyi gimnazyalnej a otrzymując subwencyę roczną 500 złr. od Sejmu i 500 złr. od gminy pobierała opłatę szkolną miesięcznie 5 złr. (!)—Tak wygórowana opłata szkolna uniemożliwiała córkom biednych rodziców uczęszczanie do szkoły i spowodowała Radę, w porozumieniu z byłą dyrekcyą gimnazyum, do poczynienia starań u władz wyższych, w celu oddzielenia przynajmniej narazie dwóch pierwszych klas i przyłączenia ich do żeńskiej szkoły ludowej. Rada szkolna krajowa przychyliła się do tego wniosku, i z wielkim pożytkiem dla młodzieży, tudzież dla rodziców, utworzono 5-tą i 6-tą klasę ludowej szkoły żeńskiej.

Nadto Rada szkolna miejscowa czyniła starania, by także 7 i 8 klasę przyłączyć do ludowej szkoły żeńskiej. Rada miejska również uznała doniosłość takiej organizacyi szkoły, przyrzekając roczną snbwencyę 250 złr. na utrzymanie tak zwanej „wyższej szkoły żeńskiej“. Takiej reformie sprzeciwił się jednak teraźniejszy dyrektor gimnazyum p. Dr. Petelenz, utrzymując, iż nauczyciele gimnazyalni pod względem pedagogiczno-dydaktycznego wykształcenia wyżej stoją od nauczycielek ludowej szkoły, żeńskiej, zatem przy dzisiejszym ustroju szkoły uczennice większą z niej odniosą korzyść. Sprawa ugrzęzła i dzisiaj posiadamy dwie szkoły żeńskie, które winny stanowić jedną organiczną całość. Tego zapatrywania, jakoby wyższe wykształcenie nauczycieli gimnazyalnych, lepiej ich kwalifikowało do udzielania nauki w szkole żeńskiej, aniżeli egzaminowane nauczycielki, — żadną miarą podzielać nie możemy. Uczennice tej szkoły nie przygotowują się bowiem do studyów akademickich, lecz mają się przygotować, by były w przyszłości inteligentnemi matkami, umiejącemi swe dzieci wychowywać na dzielnych obywateli kraju. Do tego powołania społecznego, daleko lepiej przygotowuje wpływ nauczycielki, aniżeli nauczyciela.

Z TEKI GUWERNERA.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

(Dokończenie.)

„Oczywiście“, podchwycił szybko nasz architekta, — „jednak wypłata tej drugiej kwoty może się nieco przeciągnąć Pani Aksamanów jest niedowierzającą i prawdopodobnie nie prędzej wyliczy pieniądze, dopóki rogatek granicznych nie minie.“

„Wsio ruwno,“ brzmiała odpowiedź — „ale w takim razie wy panie architekto ręczycie mi swoją osobą za resztę, inaczej przytrzymałbym was, a choć szyzmatyk jesteście, tak bym was omotał, że póki życia, nie wyleźlibyście z matni“.

„To się samo przez się rozumie, wszak panu kapitanowi wiadomo, ile mi na szybkim wyjeździe pani Aksamanów zależy.“

„Panimaju, wam wdówka zajechała do głowy, bo ciepła, nu, ale za to trzeba zapłacić.“

„Wszystko co do kopiejki“, odrzekł, powstając Reichner, „a teraz skoro czaj wypity, i pora spóźniona, chodźmy do domu.“

Następnego dnia wieczorem miasteczko L....., a w szczególności park otaczający półkołem, jedną z największych fabryk tamtejszych, zajaśniał rzęsistą iluminacyą. Śród parku błyszczało w transparencie popiersie panującego wówczas cara, okolone napisem w rosyjskim języku: „Aleksander II. imperator i samoderzec wsiej Rassiej“. Tłumy publiczności falowały tam i napowrót ulicami miasteczka i parku, a z głuchego pomroku licznego zebrania przebijała się dominująco wymowa niemiecka, obok rosyjskiej — głośno i z fantazyą rozprawiających urzędników cywilnych i wojskowych. Aleksander Aksamanów i guwerner przodem, p. Olga z p. Reichnerem, tuż za niemi idąc, z trudnością przeciskali się przez tłum w kierunku parku, a gdy wreszcie pół głośną rozmową zajęci, do celu przechadzki dotarli, uszło ich uwagi, jak guwerner od lampki transparentu zapalił papierosa. Spostrzegł to natomiast pełniący służbę żandarm, i niezwłocznie go przyaresztował za rzekomą obrazę majestatu. Za odstawionym do [„tamożni]„, chciała podążyć na ratunek pani Aksamanów, lecz na przedstawienia architekty, że z powodu niewłaściwej pory, nic dziś zrobić się nie da, sprawę chcąc, nie chcąc, odłożono do dnia następnego.

Gdy w kilka dni później, za pomocą architekty i wdowy—guwerner z więzienia wypuszczony został, spadło prawie równocześnie, jak grom, na panią Aksamanów, śledztwo w sprawie syna. Sprawa jednak w myśl układów p. Reichnera z kapitanem żandarmeryi, szła gładko. Niebawem znalazł się nabywca hotelu, a po zupełnem zwinięciu interesów, postanowiono zjechać się w połowie przyszłego miesiąca w Wrocławiu, dokąd Aleksander z guwernerem miał przybyć z Krakowa, a pani Aksamanów wprost z L.... Za nią we dwa dni, rzekomo dla zatarcia śladów, miał zdążać p. Reichner. Gdy jednak termin zjazdu dawno upłynął, a architekta nie przybywał, poczęła u opuszczonej wdowy kiełkować myśl, że została oszukaną.

Tymczasem z upragnieniem oczekiwany siedział w tej samej sali restauracyjnej hotelu odeskiego, którego już znamy, z kapitanem, przy butelce wina.

Podczas rozmowy o rzeczach obojętnych, kapitan kręcąc się niecierpliwie zapytał. :

„A kiedy to wyjeżdżacie za waszą wdową?“

„Pan kapitan widocznie chciałby się mnie pozbyć.“

„Nie, pozbyć jak pozbyć, ale, wedle umowy należy mi się jeszcze 3,000 rubli, za ułatwienie wyjazdu wdowie.“

„Tak, pani Aksamanów wyjechała, ale ja wcale nie mam zamiaru jechać za nią,“ odrzekł szyderczo uśmiechnięty architekta.

Na twarzy kapitana odmalowało się niepomierne zdumienie.

„Jakto“, zapytał „a pocóż wyrzuciliście 3.000 rubli?“

„Nie ja, lecz wdowa, która dała 6000 rubli na ten interes. Z tego pan kapitan otrzymałeś 3,000, a reszta zostaje mnie za trud i pośredniczenie w tej sprawie. Pani Aksamanów może teraz jechać, gdzie ją oczy powiodą, ja zadowolony jestem, żem się jej pozbył.“

Kapitan zaklął od psiej koligacyi; „teraz rozumię, czysty interes cudzym kosztem wy właściwie zrobiliście, no ale jeszcze przyjdzie na psa mróz, panie architekto, a wtedy pogadamy.“

Tyle wyjęliśmy z rękopisu guwernera, osobiście nam znanego. Ryszard ukończył szkoły w Paryżu, i został we Francyi inżynierem. Przypadek zrządził, iż dostał się w jego ręce miłosny list matki, który go popchnął do samobójstwa.

Opuszczona matka wiodła po jego stracie żywot pokutnicy, złorzecząc tej chwili, kiedy zdecydowała się wyjść za Moskala.

M. K.

Koniec.

Utrudnianie ogółowi nabycia wyższego wykształcenia przez wysokie opłaty szkolne, może być wskazane w Rosyi, lecz nigdy w naszem społeczeństwie.

Nowa Rada szkolna miejscowa winna przeto usilnie starać się, o utworzenie zupełnej i oddzielnej ludowej szkoły żeńskiej, i tym sposobem zaskarbi sobie wdzięczność tysiąca rodzin. Zadanie miejscowej Rady szkolnej jest bardzo ułatwione przez doborowy personal nauczycielski w tutejszej sześcioklasowej szkole żeńskiej, który z chlubą i pożytkiem dla młodego pokolenia swoim obowiązkom podoła.

(Dokończenie nastąpi).

Komitet wystawowy.

W pierwszym numerze naszego pisma wykazywaliśmy potrzebę powołania miejscowego komitetu wystawowego, któryby miał na celu informować i zachęcać tutejszych rękodzielników i przemysłowców, do obesłania wystawy krajowej. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, iż niektórzy tutejsi rękodzielnicy i przemysłowcy przygotowują się ze swymi wyrobami na wystawę, lecz dotkliwie uczuwają brak opieki ze strony reprezentantów gminy, dla tego doniosłego przedsiębiorstwa krajowego. Niemogą się bowiem nawet należycie poinformować co do wymogów krajowego komitetu wystawowego, przez co ich obywatelskie zamiary napotykają na trudności, spowodowane przez karygodną obojętność ze strony zarządu miasta. Jeżeli się przypatrzymy gorączkowemu ruchowi, jaki zaczyna panować w najmniejszych miasteczkach naszego kraju, z okazyi zbliżającej się wystawy krajowej, to przyznać trzeba, że cisza grobowa w Stryju, dowodzi wymownie o braku poczucia obywatelskiego u tych, którzy zajmują najwybitniejsze stanowiska w zarządzie miasta.

Jeżeli reprezentanci miasta nie dorośli zadaniu autonomii, to winni ustąpić z posterunków obywatelskich i nie narażać miasta na kompromitacyę, wobec całego kraju. Widocznie p. burmistrz uważa sprawę wystawy krajowej, jako nienależącą do jego zakresu działania, — skoro dotychczas nie uznał nawet za stósowne, stworzyć miejscowy komitet wystawowy. Nie pozostaje zatem nic innego interesowanym sferom, jak zwołanie z własnej inicyatywy zgromadzenia rękodzielników i przemysłowców, na którem należałoby postanowić ogólne obesłanie wystawy, i wybrać energiczny komitet lokalny. Dalsze odwlekanie sprawy, zapewni Stryjowi czarną kartę w historyi rozwoju autonomii miast galicyjskich.

Korespodencye.

Z Morszyna, czerwiec 1893. (*Kolonie wakacyjne, dworzec kolejowy, sprawa solanek, sprawa wydzierżawienia Zakładu*).

Od roku 1891 zjeżdża do Morszyna kolonia wakacyjna dziewcząt i zamieszkuje jeden budynek towarzystwa lekarzy galicyjskich, który komitet kolonii wakacyjnych własnym kosztem odrestaurował i umeblował. Co roku przyjeżdza około 50 dziewcząt pod nadzorem 2 lub 3 nauczycielek. W b. r. ma zjechać oprócz 50 kolonistek oddział, który wyjeżdzał do Winnik pod Lwowem.

Dzięki paniom br. Gostkowskiej i Merunowiczowej, które macierzyńską opieką starają się czas wakacyjny kolonistkom uprzyjemnić, kolonia rozwinęła się w całej pełni. Z przyjemnością spoglądamy jak ta dziatwa, spragniona świeżego powietrza, pod rozsądnem kierownictwem nauczycielek czas wakacyjny przepędza, urządzając przedstawienia amatorskie, wycieczki w okolice Morszyna, i odbywając ćwiczenia gimnastyczne wolne i na przyrządach, na boisku na ten cel urządzonem. Nie zbywa też na kąpieli, urządzono baseny na rzece Bereżnicy, co się bardzo przyczynia do podniesienia zdrowia dzieci, które muszą rok cały w murach szkolnych we Lwowie przebywać. Czas pobytu kolonii nie ogranicza się tylko na zabawach, są godziny oznaczone, w których podczas upałów uczą się robót ręcznych, wypełniają czas lekturą, lub nauką spiewu. Jest to dowód, że nauczycielki wypełniają swe obowiązki sumiennie, nie bacząc na to, że rok cały pracowały, a wakacye są dla odpoczynku. Kolonia zjeżdża do Morszyna około 20 lipca, w tym celu robią się już przygotowania w budynku mieszkalnym. — Muszę tu podnieść jedną niedogodność, a tą jest budynek stacyi kolejowej w Morszynie. Poczekalnie są tak małe, że zaledwie 10 do 15 osób podróżnych może się w nich pomieścić, poczekalnia zaś 2 klasy jest tak urządzona, że chcąc do niej wejść, musi się przechodzić przez poczekalnię 3 klasy. Chociażby tylko założenie werandy przed budynkiem stacyjnym, któraby dawała schronienie przed deszczem i odpowiedniejsze umeblowanie poczekalni, jest rzeczą niezbędną.

Zamieszkały w Długiem, r: k: ks. Łukaszewicz, podał myśl wybudowania kaplicy w Lisowicach, udał się z tym planem do władz duchownych przełożonych, gdzie przyrzeczono nawet zasiłek pieniężny. Nie wątpimy, że tak zamieszkali w okolicy, jakoteż zarząd lasów rządowych w Lisowicach pospieszą złożyć datki na tak piękny cel.

Dnia 4 czerwca zjechali do Morszyna protomedyk dr. Merunowicz i prof. dr. Czyżewicz ze Lwowa, jako delegaci Tow: lek. gal. w celu wydzierżawienia zakładu leczniczego kilku lekarzom stryjskim. Do umowy nie przyszło, a zakład będzie prawdopodobnie w b. r. zamknięty. Naprawy budynków potrwają jeszcze z miesiąc, a może i dłużej. Gdyby nawet roboty już były ukończone, to zachodzi wątpliwość, czyby się kto z chorych (jeżeliby jacy byli) odważył kąpać w łazienkach, które są w bardzo opłakanym stanie, a nawet niebezpieczne dla użytku. — Cena jaką towarzystwo za dzierzawę stawia, jest tak wygórowana, iż wątpić należy, czy się znajdzie jaki amator.

W końcu zaznaczyć wypada, iż obiegają pogłoski, jakoby p. Piepes, aptekarz ze Lwowa, a dzierżawca zdrojów solankowych w Morszynie, zrzekł się tej dzierżawy.—Morszyn stoi nad przepaścią, lada dzień zaginą nawet ślady tak pięknego zdrojowiska krajowego! *M.*

Kronika.

Pamiętajmy o „Szkole ludowej" i fundacyi imienia „Kościuszki".

Mianowania i przeniesienia. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych zamianowała starszego inżyniera Jana Meissnera naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Jarosławiu, zaś starszego inżyniera Tomasza Mańkowskiego i inżyniera Romana Mierzejewskiego naczelnikami I-szej i II-giej sekcyi konserwacyi w Stryju, oraz Józefa Haleczkę zastępcą naczelnika I-szej sekcyi.

Awans lipcowy na kolejach państwowych.

W Stryju awansowali:

W oddziale budowy i utrzymania kolei; do VII klasy starszych inżynierów: Ferdynand Marciński i Tomasz Mańkowski. Inżynierem adjunktem mianowany Herman Wagner. W granicach X klasy awansowali inżynierowie asystenci Aleksander Krüger i Stanisław Rosołowski.

W oddziale warsztatowym i parowoźniczym: Inżynierem mianowany Feliks Blauth, do wyższej płacy posunięty inżynier-asystent Józef Kirschner.

W oddziale służby ruchu i komercyalnej: Mianowany rewidentem Adolf Haubold, adjunktem Walery Sabiński. W X klasie do wyższej płacy posunięci Kay Joell i Bolesław Szameit; asystentem mianowany expedytor Leon Chwalibogowski.

W oddziale służby kontrolnej posunięci do wyższej płacy: w IX randze inżynier adjunkt Wojciech Goliński, w X randze asystent Franciszek Woynar.

W oddziale kancelistów do wyższej płacy posunięty Alojzy Szczepkowski.

Egzamin dojrzałości w gimnazym w Stryju odbył się pod przewodnictwem inspektora Lewickiego w dniach od 1-go do 8-go b. m. Złożyli egzamin abituryenci: Bleicher, Borodajkiewicz, Czyrniański, Dzieduszycki, Fedusiewicz, Głowacki, Kocowski, Kostyszyn, Kraft (z odznacz.), Łukawiecki, Markowski, Medwid, Mosingiewicz, Nussenblatt, Rappaport Ch., Rappaport Oz. (z odznacz.), Schrenzel, Sirkało, Stojałowski, Zarzycki. Jednego abituryenta reprobowano na czas dwumiesięczny, *ośmiu* na czas nieograniczony. Odstąpiło czterech, nie dopuszczono do egzaminu również czterech.

Z postępem czasu i poznaniem natury ludzkiej, ludzie prawdziwej wiedzy przyszli do zwątpienia, ażali wszelkiego rodzaju egzamina publiczne dają właściwą miarę wykształcenia jednostek. Egzamina publiczne, lub też niepubliczne, ale mające tego rodzaju cechę, są więcej rzeczą popisową i formalną. Właściwe kształcenie młodzieży to nauka w szkole, gdzie pod kierownictwem profesora, który winien się starać wejść w indywidualność jednostek, zbiera młodzieniec zasób wiedzy. Dlatego też naukę w szkołach średnich powierza się ludziom, którzy mają za sobą studya filozoficzne, a najwyższym stopniem ambicyi profesora winno być, by jego uczniowie, którzy przez 8 lat odpowiadali wymogom, przy akcie formalnym „matury" zwycięsko wychodzili. Niestety, w naszem gimnazyum tego skonstatować nie możemy, a tak liczny procent tych, którzy „padli", pozwala snuć zbyt niepochlebne wnioski, bo w tym kierunku gimnazyum nasze zajmuje drugie miejsce w kraju.

Maturę w seminaryum nauczycielskiem zdała pp. Zofia Kuhnówna ze Stryja i Jadwiga Mokłowska ze Sokołowa. Egzamin dojrzałości w gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie **złożył** p. Józef Blauth.

Zamknięcie roku szkolnego. Z dniem dzisiejszym zamknięto rok szkolny w tutejszem gimnazyum. Po całorocznej pracy doczekała się znowu młodzież kilkutygodniowego, zasłużonego wypoczynku. Serdeczne życzenia z naszej strony, towarzyszą spragnionym powietrza wiejskiego i swobody. Daj Boże, by te wakacye przyniosły młodzieży naszej — tej przyszłości narodu polskiego — zdrowie fizyczne i moralne! Niech się rozwija na ciele i duszy, ku uciesze najbliższej rodziny i całego społeczeństwa, bo Ojczyzna wymaga od niej, by wyrosła na dzielnych obywateli, gotowych do wytrwałej pracy i wszelkich dla niej ofiar. Niechaj ta przerwa w nauce przyczyni się do zahartowania ich ciała i charakteru, ktorego brak w dzisiejszej generacyi wywołał chorobę społeczną, znaną pod nazwą „serwilizm!"

Ekonomista polski. Praca ekonomiczna w kraju naszym, stała się główną dążnością w programie prac obywatelskich, dla moralnego i materyalnego podniesienia narodu. Ogół nasz przyszedł bowiem do przekonania, że wobec olbrzymiego postępu zachodu w dziedzinie handlu, industryi i przemysłu — bierność Galicyi na polu ekonomii, doprowadzić musi kraj do bankructwa i nałożenia nowych kajdan niewoli. Wszelkie przeto usiłowania jednostek, zmierzające do obudzenia zainteresowania dla prac ekonomicznych, zasługują na poparcie powszechności polskiej. We Lwowie wychodzi zeszytami

W pogoni za ideałem.

Otwieram wam furtę, przekraczacie próg dojrzałości, ruszajcie w świat! — woła stary, pochylony ku ziemi odźwierny, rozsuwając wrota.

Na arenę życia wbiega grono młodzieży.

Krew młoda krąży szybko w żyłach, karmiąc dosadnie mięśnie, nerwy i komórki mózgowe, popycha młodzież naprzód do czynu, do życia. Puls w skroniach uderza szybszem tętnem, piersi rozdymane powiewem wolności, podnoszą się gwałtownie — więzione w ciasnych ramach niewoli szkolnej, chciałyby teraz jednym oddechem pozbyć świat cały z życiodajnego tlenu. Głowa, marząca w zamknięciu o cudach świata, śniąca o ideałach życia, rwie się do nich, szuka ich. . .

Gdzież te ideały, gdzie?!

Patrzcie! — tam w dali, we mgle świeci słaby płomyk — mdły, drzący, mieniący się tysiącem barw... czy to nie jest to, czego szukacie?

Młodzież spostrzegła to swiatełko, niekrytykując stworzyła w sobie przypuszczenie i pojęła, że ono jest tym wymarzonym ideałem i nierozumując wcale, szalonym pędem rzuca się naprzód, by dosięgnąć gwiazdę pacholęcych marzeń i nakarmić spragnioną duszę.

Wszyscy pospieszyli za płomykiem? — Nie. — Kilku pozostało jak przykutych na miejscu z uśmiechem idyotyzmu, czy też litości na ustach, ale o tych nie warto wspominać. Z nich rekrutują się w społeczeństwie kretyni i ludzie t. z. „zdolni do wszystkiego."

Lecz wróćmy do pospieszających za ideałem.

Liczne ich grono, spieszą w zawody, niezważając na trudności; krew młoda dostarcza sił.

Już wzbili się w mgłę, w której płomyk świeci — dobiegają do niego...

Cacana gwiazda rozpryskuje się w tysiące skrawków, które, gasnąc i popielejąc spadają na piersi młodzieży. Zanim który z nich dotknął się tego cacka, zanikło już ono. —

To złuda! Ideały to utopia! — krzyczą jedni.

Patrzcie naprzód! — wołają inni.

W dali — we mgle widny znowu płomień, swiecący jak bryła meteorytu, pociągający ku sobie tajemniczością...

Jeden z młodzieży wyrokuje, że ideałów niema, drugi mówi, że nie starczy mu sił do dalszej gonitwy, trzeci orzeka, że szkoda zużywać siły żywotne dla mrzonek......, wszyscy ci pozostają na miejscu,—po chwili zadumy i odrętwienia odwracają się od reszty towarzyszy.—Ta grupa dostarcza społeczeństwu ludzi wielkiego hałasu, dygnitarzy i wszelkiego rodzaju sztucznych luminarzy. Nie wyszastawszy zbyt wiele sił żywotnych w gonitwie za ideałem, resztki tychże poświęcają pracy dla karyery. Miłość własna jest w ich działalności miarodajnym czynnikiem.

Litujmy się nad nimi.

Dzielniejsi nie zwątpili — pośpieszają dalej.—Ognik rozpływa się we mgle, przybierając coraz to piękniejsze i wyrazistsze kształty. Dłuto Fidyasza niestworzyłoby podobnego bóstwa! Płomień — ideał rozlewa się w kształty anioła-kobiety...

Źrenice młodzieży rozszerzają się gwałtownie, żar życia promienieje z ich oczu, krew wzburzona popycha naprzód — niektórzy chwytają za lutnię i uderzają w jej struny w zachwycie — wszelkie przeszkody przebywają nieświadomie.... To najpiękniejsze momenta w życiu młodzieży, najwięcej tu fantazyi i nieświadomości.

Już dobiegli do stóp bóstwa, wyciągają do niego ramiona — ale anioł za dotknięciem dłoni młodzieńca znika....

Zatem i to nie jest wymarzony ideał, wołają najgorętsi, z egzaltacyi przechodzą w rozpacz i rezygnacyę.

Patrzcie w dal, wołają inni oprzytomniali; naprzód! — tam — tam świeci znowu płomyk.

Jednakowoż nie wielu jest już takich, którzy dalej pośpieszają, znaczniejsza część pozostała na miejscu. Z tych rekrutują się dla społeczeństwa ludzie pracy cichej, skromnej, bez hałasu, pracy i za innych. To mechaniczne czynniki w pracy nad udoskonaleniem organizmu społecznego, ludzie nie wielkich aspiracyi i nie wielkiego rozgłosu; zazwyczaj szukają szczęścia w ognisku życia domowego, lub dziczeją.

Moglibyśmy po nich więcej żądać, ale musimy się i tem zadowolnić.

Niewielkie grono pośpiesza dalej za światełkiem — ideałem. Płomyk ten przeszedłszy wszelkie skale barw tęczowych, rozpryskuje się we mgle, tworząc tło przejrzyste, na którem zajaśniały brzemienne wyrazy: *praca społeczna.* W goniących za ognikiem wstąpiła świadomość, co to jest ideał życia.

Świadomi, dumni i szczęśliwi pośpieszają naprzód pojedyńczo, jużto łącząc się w grupy; dzielniejsi wspierają słabszych, przekraczają rwiące strumienie — spadziste gbrziety górskie i bezdenne moczary.

Jednakowoż nie wszystkim świadomym dane jest dosiągnięcie celu. Jedni usuwają się ze skał „wygórowanej ambicyi", drudzy toną w rzece, w której miasto wody płynie brzęczący kruszec, jeszcze innych pożera smok „sybaryta". Kilku, szukając wygodnej drogi, zbłądziło, jeden zaprzyjaźnił się z „obłudą", innego znowu porwał szał, i rozniósł zniszczenie, miasto kroczyć z rószczką oliwną w dłoni. Tych niedobitków, niedoszłych geniuszów, moralnych bankrutów znajdziecie wszędzie w społeczeństwie, tak na najwybitniejszych stanowiskach jak i w zakładach obłąkanych i domach kary.

Biedni, nieszczęśliwi, szkoda tego materyału! —

Nie myślmy o tych, co zdobywszy świadomość, zawichrzyli się w drodze — patrzmy za tymi, co dążą naprzód. W masie ogólnej zapomniano o nich, dostrzedz i zrozumieć ich nie potrafią. — Krocząc prostą drogą wstąpili już w smugę świetlaną.... już... już dotarli do celu....

Excelsior!

Nazwiska ich często przechodzą w niepamięć, gdyż to tylko dostaje się w udziale geniuszom, nędza towarzyszy niektórym do deski grobowej — mimo tego szczęśliwi są oni, a zamykając powieki zmęczone do wiecznego spoczynkn, mają rozlany uśmiech szczęścia na gasnącem obliczu....

Własne zadowolnienie w chwili skonu to największa nagroda, jaką natura człowieka darzy za dzielne życie!

Czołem przed nimi!

Takich jak najwięcej w odradzającym się narodzie.

KONIEC.

A. W. K.

już rok 4-ty raz na miesiąc czasopismo p. t. „*Ekonomista polski*“, poświęcony sprawom ekonomicznym. Współpracownikami tego pisma są najlepsze siły fachowe, jakie Galicya posiada. Dotyczące artykuły z wielkiem znawstwem pisane, stawiają to pismo w rzędzie najpoważniejszych.

Zeszyt za czerwiec zawiera: Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu przez St. Okszę, — Polska na Zachodzie w świetle cyfr (ciąg dalszy) przez Stefana Komornickiego. — Rzut oka na gospodarstwa wiejskie w Galicyi (dok.) przez Dra Stefana Pawlika. — Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za r. 1892. — Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. — Kronika „Ekonomisty polskiego“. Z dziedziny konomii, handlu i przemysłu.

Popis. P. Janina Gloiznerówna, znana nauczycielka gry na fortepianie, urządziła dnia 1-go b. m. w sali resursy popis swych uczennic i uczniów. Jesteśmy w tem miłem położeniu, że możemy podnieść z uznaniem cichą, a umiejętną i żmudną pracę p. Gloiznerówny. Popis powiódł się bardzo dobrze, choć odegrane utwory były trochę za trudne dla niektórych uczennic. Popisywały się pp. H. Braunówna, Znamięcka, Cordellówna, Markowska, Winniczkówna, która ładnie odegrała rapsodye Joella. Następnie grały poprawnie pp. Z. Braunówna, Marcińska i ze zrozumieniem odegrała Wallace-La Cracovienne p. Buczowska. R. Gaertner odegrał bardzo ładnie Herr-La premier Ballade. Ze zrozumieniem i talentem odegrała Liszt-Rhapsodies Nr. 9 p. S. Dammówna. W odegraniu L. Liszt-Fantaisies hongroisse okazała p. Rudnicka niezwykłą biegłość. Sala była przepełniona publicznością, widocznie miłującą sztukę — za darmo.

Koncert muzyki kolejowej. W niedzielę dnia 2-go lipca b. r. odbył się koncert muzyki kolejowej na werandzie tutejszego dworca. O samym koncercie nie mielibyśmy nic ważniejszego do zanotowania, gdyby nie nieporządki, jakich powodem stało się niedołęstwo zarządu kółka przyjaciół muzyki. U wejścia na peron postawił zarząd dwóch strażaków, którzy mieli żądać od członków legitymacyi, a czynili to z gorliwością policyantów, nie pomyślał jednakowoż zarząd o poprzedniem wystawieniu i doręczeniu wszystkim członkom kart legitymacyjnych. Lecz gdyby nawet karty wszystkim członkom zostały doręczone, to było obowiązkiem zarządu zawiadomić członków osobnym okólnikiem o najnowszem swojem zarządzeniu, jeżeli to nie miało pozostać istną szykaturą członków — inaczej bowiem niedołężne postępowanie zarządu może wyrządzić szkodę towarzystwu i spowodować mu ubytek członków wspierających.

Posiedzenie stryjskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się w ubiegłym miesiącu w Ławocznem. Mimo deszczu, trwającego od dłuższego czasu, zjechała się wcale pokaźna liczba członków, gdyż około 40 osób wyłącznie z zawodu nauczycielskiego. Posiedzenie zagaił prezes oddziału p. Jan Maryniak, zaznaczając cele i korzyści z tego rodzaju zjazdów i wyraził na końcu serdeczny żal z powodu śmierci jednego z pierwszych założycieli Tow. pedagogicznego ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego. (Zebranie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie).

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do wyboru Zarządu oddziału i Zarządów dla każdego z pięciu kółek. Skład Zarządu oddziału jest następujący: prezes Jan Maryniak, zast. prezesa B. Korenicc, skarbniczka E. Boczarska, sekretarz S. Lewicki, członkowie zarządu: J. Hahn, D. Chyrowski, R. Lewicki i A. Dudrowicz. Zarząd dla kółek: *a*) stryjskiego: prezes J. Hahn, zast. prezesa Wł. Blauthówna, sekretarz P. Wróblewski; *b*) w Ławocznem: prezes J. Jaśków, zast. prezesa M. Howdun, sekretarz S. Gindziński; *c*) w Sokołowie: prezes W. Chrzanowski, zastępca prezesa A. Weiss, sekretarz M. Stocki; *d*) w Korczynie: prezes R. Lewicki, zastępca prezesa G. Iluk, sekretarz J. Srodziński; *e*) w Skolem: prezes A. Rudawski, zastępca prezesa J. Bohanycz, sekretarz J. Lityński.

W dalszym ciągu odczytał p. R. Lewicki rozprawę p. t. „Jaki wpływ wywierać może nauczyciel za szkołą“, p. Marceli Howdun „O przymiotach nauczyciela i zamiłowaniu jego w zawodzie nauczycielskim — szkoła pracownią charakterów“ i Ignacy Bohanycz „O korzyściach z naszych kółek pedagogicznych“, zaś p. Korenicc zdał sprawę z zeszłorocznego zjazdu pedagogicznego.

Na główny zjazd w Tarnopolu wybrano delegatem p. Kolankowskiego, zaś na cele bursy dla synów nauczycieli przyznano jednorazowy datek w wysokości 10 złr. w. a.

Resursa, takie jest urzędowe miano kasyna polsk. w Stryju, zaznaczyła wreszcie, że poczuwa się do pewnych obowiązków w obec członków. Oto scena do przedstawień amatorskich, usunięta wskutek jakiegoś kaprysu dziecinnego — została napowrót ustawioną w sali głównej. Więcej troski o dobrą kuchnię i uprzejme traktowanie członków przez funkcyonaryuszy zarządu, aranżowanie innych rozrywek oprócz kart, obudziłoby może życie w tej zamarłej instytucyi.

Dzisiaj przeszło 150 obywateli opłaca miesięcznie po 1 złr. 20 ct, w. a. za danie możności najwięcej 16 członkom zagrania w wista. — Ale do tej reformy panujących stosunków zdaje się być zbyt daleko.

Bursa ruska w Stryju. Jeszcze w roku 1876 zawiązało się w Stryju towarzystwo „Ruska bursa“. Mecenasami tego towarzystwa podówczas byli księża: Rużycki ze Strutyna, Radzikiewicz z Dobrzan i Głowacki z Kniaziołuki. Za ich inicyatywą zaczęto zbierać składki, i już w dwa lata po założeniu Towarzystwa kupiono plac pod budowę, a w r. 1885 był budynek ukończony. Internatu na razie nie otwierano, dom przynosił dochód, który obracano na stypendyjne zapomogi dla uczącej się młodzieży.

Do dziś dnia Towarzystwo udziela zapomogi 12-tu uczniom w ratach miesięcznych od 3 do 6-ciu złr., w. a. Drewniany dom sprzedano z korzyścią (za 11000 złr.) i przystąpiono do budowy nowego, murowanego domu przy ulicy Hosza, która postępuje nader szybko pod nadzorem p. Krasińskiego i w jesieni stanie pod dachem. Reszta gruntu obok budującej się bursy przeznaczoną jest w przyszłości na budowę domu narodnego i sali koncertowej.

Kasyno żydowskie w Stryju istnieje od 1. Stycznia b. r., liczy 48 członków, posiada małą bibliotekę i prenumeruje 11 gazet polskich, hebrajskich i niemieckich. Do wydziału wchodzą pp. dr. J. Meisels przewodniczący, M. Lipschütz zast. przewodn., A. Goldberg sekretarz, J. Damm skarbnik, M. Schönfeld gospodarz I., M. Sternbach gospodarz II., dr. E. Altmann, L. Mondschein i J. Gelernter.

Mniemamy, że członkowie we własnym interesie posługiwać się będą polskim językiem w administracyi towarzystwa i stosunkach towarzyskich, inaczej bowiem musielibyśmy uznać to nowe towarzystwo jako ognisko germanizmu w naszem mieście.

Nasze przyjemności. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: „Szanowna Redakcyo!“ Dnia 15 czerwca przed południem na ulicy kolejowej, najliczniej zawsze przez publiczność uczęszczanej — a szczególnie w dniu targu — pozwolił sobie rakarz miejski przy pomocy dwóch młodych chłopców, a pod nadzorem policyi, urządzać turniej i igrzyska najdzikszej natury.

Panowie ci z postronkami, w gonitwie za chodzącymi po alei psami, roztrącali przechodzących ludzi gwałtownie, zaś ze złapanymi psami obchodzili się po barbarzyńsku, męcząc je przez trzymanie za uszy w powietrzu i zmuszając biciem do nieszczekania. Zapytany przez moją osobę obecny na miejscu stróż bezpieczeństwa publicznego Nr. 1., czemu będąc w służbie, podobne wybryki płazem przepuszcza, odpowiedział: „ja przecież dla psów nie jestem tu postawiony“.

Żywiąc przekonanie, że umieszczenie pisma tego przez Szanowną Redakcyę nie minie bez skutku, i że Świetny Magistrat miasta Stryja zapobiegnie raz na zawsze podobnym, tylko w kraju Zulów licującym wybrykom, kreślę się“.... i t. d — Podpis.

(Autor winien zrobić doniesienie do Magistratu i galic. towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie. Przyp. Red.)

Samowola i lekkomyślność magistracka. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! W starym drewnianym budynku miejskim dawnego szpitala wojskowego przy ulicy lwowskiej, tuż obok magazynu wojskowego, umieszczoną została przed rokiem kuźnia p. Brambosta z maszyną parową i kominami blaszanymi. W dniu 13 marca b. r. zajęły się gonty od rozpalonego komina. Tylko doraźnej pomocy żołnierzy, zatrudnionych w magazynie i tychże komendantowi, zawdzięczać należy, że ogień nie przybrał większych rozmiarów i nie pochłonął całej części miasta.

Przy tejże samej ulicy przed starą rzeźnią, w budynku drewnianym Krasińskiego znajduje się druga kuźnia Krynickiego.

Zapytujemy Szanowny Magistrat na jakiej podstawie w rejonie ogniowym zezwala na urządzenie kuźni w drewnianych budynkach i czy odpowiedzialność magistratu jest może mniejszą, gdy odnośny budynek jest własnością miasta? Bezpieczeństwo i porządek w mieście zapanują dopiero wówczas i dopiero wówczas uniknie magistrat kolizyi, gdy nie będzie robić wyjątków dla siebie i drugich — w przeciwnym razie na podstawie „równe prawa dla wszystkich“ zażąda wyjątku każdy. Przyjm Wielmożny Panie Redaktorze wyrazy uszanowania i t. d.....“ Mieszkaniec przy ul. Lwowskiej.

Zjazd strażacki. Na tegorocznym zjeździe strażackim, który się odbywał w dniach 9 i 10 b. m., było reprezentowanych 76 straży. Miasto nasze nie mogło delegata wysłać, gdyż dotychczas straży pożarnej nie posiada. Cześć Wam zato ojcowie i opiekunowie miasta!

Kolej wąskotorową zamierza wybudować ks. Lubomirski ze Schodnicy za Borysławiem, przez Urycz do granicy węgierskiej. Roboty przedwstępne mają być w b. r. przeprowadzone, linia będzie około 100 km. długą; nietknięte i niedostępne obszary lasów, wzdłuż projektowanej linii, opłacą sowicie koszta przedsiębiorstwa.

Ze Skolego. Na całem Podkarpaciu chroma autonomia, wszędzie daje się uczuwać wielki brak ludzi, zaś pod tym względem urzęda gminne rej wodzą.

W nieco korzystniejszych warunkach znajduje się Skole, gdzie znalazł się człowiek energiczny, który stara się wydobyć miasto z bagienka. Kto zna Skole przyzna, że jestto rzecz niełatwa. Wiele wody upłynie jeszcze, zanim dzieło zostanie dokonane, ale dziś już musimy przyznać, że zdziałano wiele w dodatnim kierunku.

Bardzo sympatycznie przyjęliśmy do wiadomości, że gmina skolska zamierza sama objąć w zarząd sprzedaż soli. Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej było widowiskiem oryginalnego wystąpienia. Oto znalazł się obywatel, który pociągnąwszy za sobą innych, zwalczał gwałtownie powyższy projekt, wywołując słuszne oburzenie u dbających o dobro miasta.

Dla uzupełnienia należy nadmienić, że ów bohater stara się o nabycie prawa sprzedaży soli — czy to dla siebie — czy też jakiegoś konsorcyum. Takich obywateli więcej!!!(??)

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że gmina otrzymała sprzedaż soli.

Zła droga. Dochodzą nas liczne skargi, iż droga powiatowa w pobliżu Kawska, znajduje się w stanie bardzo zaniedbanym. Nikt się nią widocznie nie interesuje, skoro ani śladu szutru na niej odszukać nie można. Sam wzgląd na Medenice, przydzielone do stryjskiego sądu, nakazywałby Wydziałowi powiatowemu więcej troskliwości o komunikacye publiczne.

Wydział krajowy przyrzekł wydziałowi powiatowemu na rok 1894 na drogę Słobódka - Sokołów subwencyi 4000 złr.

Młodzież, która ukończyła gimnazyum w Jaśle wydała odezwę, z której wyjmujemy co następuje:

„Przez oświatę do wolności“ — niechaj będzie hasłem naszem. Bracia, czas już, abyśmy otrząsnęli się z wiekowych przywar i nałogów, — czas, abyśmy z zapałem wzięli się do pracy, bo im dłużej trwać będziemy w tym zastoju, tem dalej odsuniemy się od innych narodów europejskich, tem trudniejszą będzie walka o te prawa i swobody utracone, które odzyskać chcemy.

„Młodości, orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię:“

Hej, ramię do ramienia! podajmy sobie braterskie dłonie, bez względu na narodowość, stan i wiarę, i z całym zapałem, jaki ona w serca nasze wlewa, pracujmy w imię tych najświętszych uczuć, jakieśmy z piersi matek naszych wyssali. Przygarnijmy i te niższe warstwy do siebie, oświećmy je, a one staną się opoką pod przyszłą wielką budowę gmachu niepodległości.

Bracia! bierzmy przykład z Czechów, nie dajmy się im zawstydzić; Matica czeska i jej dobroczynne skutki niech nas zachęcają do podobnej pracy! Wszyscy, którzy opuszczacie, lub opuszczać będziecie zakłady gimnazyalne, przystępujcie do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i starajcie się z całą usilnością pozyskać, jak największą liczbę członków, co nie sprawi wielkiej trudności, bo 1 złr. rocznie nawet biedak ofiarować może na cel narodowy. Praca ta nietylko przyniesie obfite plony, ale da nam również zadowolenie wewnętrzne, że poczuwamy się do obowiązków względem najdroższej Ojczyzny, której szczęście niechaj będzie jedynym celem naszego życia.

Niech żyje Ojczyzna! — niech żyje naród!

Następują podpisy.

Wydział Tow. szkoły ludowej w Stryju, chcąc ułatwić jak najszerszym warstwom publiczności przystępowanie do Tow. wydał książeczki upoważniające do wpisywania nowych członków, następującym osobom: WW. Bittnerowej Stanisławie, Blauthównie Władysławie, Jachimowej Matyldzie, Kornickiej Włodzimierze, Łazowskiej Jadwidze, Serkowskiej Józefie, Aichmüllerowi Józefowi, Bylinie Józefowi, Lipińskiemu Mieczysławowi, Opolskiemu Edmundowi, Rosołowskiemu Stanisławowi i Zaleskiemu Stanisławowi.

Książeczki te upoważniają także do zbierania rocznych wkładek członków, tudzież wszelkich jednorazowych datków na rzecz Towarzystwa.

Członkami „szkoły ludowej“ są dr. Papieski Antoni, Finkowa Ernestyna, Dr. Fink Leon, Rieger Jan, Jachimówna Matylda, Rudzińska Emilia, Marcińska Janina, Jahrowa Anna, Jahr Karol, Przybysławski, Cieślikowski Jan, Lipiński Mieczysław, Kosiński Kajetan, Kosterkiewicz Józef, Aichmüller Józef, Hauboldowa Emilia, Skiślewicz Jan, Daum Konrad, Lechicki Konstanty, Strzelbicki, Piszczekowa Marya, Bronikowska Salomea, Kuhnowa, Gürtlerowa, Puzyna kniaź Włodzimierz.

Podziękowanie. Zarząd tow. „szkoły ludowej“ w Stryju składa niniejszem p. J. M. Lipińskiemu kupcowi w Stryju za gorliwe i bezinteresowne zajęcie się wykonaniem wieńca na pogrzeb Lenartowicza, tudzież p. Janowi Riegerowi za książki ofiarowane dla biblioteki towarzystwa, serdeczne podziękowanie.

Marya Blachutówna — sekretarka. *Jadwiga Manasterska* — przewodnicząca.

„Gazety Urzędniczej“ Nr. 13 z d. 1. lipca wyszedł i zawiera: Urzędnik wobec ludu. — Oświadczenie. — Cudactwo. (Z komisyi dla kodeksu karnego). — Z eldorada naszych kolejarzy. — Zmiany w personalu urzędniczym kolei państwowych. — Urlopy. — Pomieszczenie i urządzenie biur rządowych. Komeraże. — Bibliografia. Fejleton: Z księgi doświadczeń. — Z różnych dykasteryj. — Ogłoszenia. — W dodatku: W przededniu martwego sezonu. Z dziejów aeronautyki. — Z hygieny. — Kroniczka. — Z prowincyi. — Kącik humorystyczny. — Zola: Życzenie zmarłej, arkusz 9.

Teatr. Utwory sceniczne Zyg. Przybylskiego są to komedye i obrazki typów, na tle, nawskroś swojskiem. Nie szukać w nich głębszej satyry obyczajowej, ani rozstrzygnięcia tezy społecznej, ale wystarczy widzieć i słyszeć swoich ludzi, swoim mówiących językiem. Dorywczość pracy, niecierpliwość w wykończeniu, to znamienne cechy autora. Dlatego też poświęca p. Przybylski więcej pracy głównym osobom całej swej komedyi, podczas gdy inne role tylko szkicuje. Z tem wszystkiem znajomość sceny, zmysł obserwacyjny i przejęcie się duchem, sfer, jakie nam maluje, wysoko stawiają jego utwory, stwarzając pole do popisu dla artystów, i miłe stanowiące zjawisko na scenie ojczystej. Gdyby autor był tylko napisał „Wicka i Wacka“, — „Państwo Wackowie“ i „Pierwszy bal“; już należałoby mu się miejsce wybitne w szeregu dramaturgów polskich. Jedną z najnowszych, lecz może najsłabszych komedyj jego jest „Wejście w świat“. Tytuł tej nowej sztuki właściwie opiewać winien „Bez treści“. Tło, na jakiem autor wyhaftował fabułę sztuki, jest nieco mdłe, a intryga słaba, nie łączy scen i aktów w jedną ciągłość. Role pomniejsze niekonsekwentnie przeprowadzone i umotywowane, jak np. Adama Halaniewskiego, Michała Szastalskiego i Łyszkiewicza. Widoczną jest dorywczość w kreśleniu figur, i obmyśleniu dla nich miejsca w sztuce. Role kobiece trącą zbytecznie podobieństwem, do takichże postaci w komedyce „Pierwszy bal“. Oryginalnie uchwycone i ciepło napisane są dwie postacie: Zosi Rapińskiej i Szastalskiego. Szczególnie w tę ostatnią wlał autor tyle życia, prawdy i werwy scenicznej, że bez wahania postawić ją możemy obok Klepackiego w szeregu typów oryginalnych. P. Kwieciński przedstawił nam tę komedyę na trzecim i ostatnim wieczorze, jaki w mieście naszem urządził. W przedstawionej komedyi „Wejście w świat“ na wyróżnienie zasługują: panie Gosławska (Rapińska), która utrzymała się w tonie spokojnej i poważnej gospodyni domu, znudzonej miejskim gwarem, chcącej powracać do ukochanej wioski — Rożańska (Szastalska) energicznie i z prawdziwym zapałem wprowadzała w świat ich naiwną córeczkę — p. Benzowa, w roli Zosi wyglądała bardzo dobrze i ze zrozumieniem oddała postać rezolutnej zakochanej panienki — p. Herman, wlał w rolę Szastalskiego sporo humoru, p. Milewski, z roli Józefa Halaniewskiego wywiązał się bardzo dobrze, a w akcie drugim, scenę z Szastalskim oddał z należytem stopniowaniem. Całość wypadła bardzo dobrze, zacierając nieuniknione braki przy wystawieniu większej sztuki, na małej scenie. Publiczność zgromadziło się znowu nie wiele, do czego — wobec ciasnoty pojęć u wielu — zaczynamy się już przyzwyczajać. Nic więc dziwnego, że Stryj długo będzie musiał czekać na podobne produkcye, gdyż po przyjęciu, jakiego doznał p. Kwieciński, nikt zapewne nie będzie zachęconym do przybycia, w tak niegościnne mury.

Za to szczerze życzymy towarzystwu całemu, uznania i powodzenia w innych, więcej postępowych miastach.

Juliusz St.

Dostawa drzewa. W dniu 24 lipca br. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w tutejszym Urzędzie c. k. Magazynu potrzeb wojskowych, rozprawa w sprawie dostawy dla wojska i zakładów wojskowych w Stryju, drzewa opałowego twardego, w ilości miesięcznie 33 m. kub. w lecie, 141 m. kub. w zimie, na czas od 1. października 1893 do 31 sierpnia 1894. (1 m. kub.=423 kg.) Wadium 130 złr. Zamiast drzewa twardego można oferować miękkie, licząc na 1 m. kub. drzewa twardego, $1\frac{1}{2}$ m. kub. miękkiego. Oferty pisemne mają być oddane komisyi w dniu rozprawy, najpóźniej do godziny 10 przed południem. Bliższe warunki mogą być przejrzane każdego dnia w magazynie potrzeb wojskowych, w Stryju. Na powyższą dostawę zwracamy szczególniej uwagę gmin, towarzystwa gospodarskiego i producentów.

Otrzymaliśmy od lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „ECHO" następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Upraszamy uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w łamach szacownego pisma, następującej wzmianki: Lwowskie towarzystwo śpiewackie „ECHO" urządza w czasie, od 2-go do 15-go sierpnia b. r. wycieczkę artystyczną, po miejscowościach galicyjskich, a głównie po naszych zdrojowiskach.

W wyborowym komplecie 16-tu śpiewaków odwiedzi „ECHO" Truskawiec, Rymanow, Iwonicz, Żegiestów, Krynicę, Szczawnicę, Rabkę i Zakopane a z powrotem zatrzyma się w Stryju. Dochód z tych 10 koncertów przeznaczyło „ECHO" na cele tow. „Szkoły ludowej". —

Na program koncertów „ECHA" złożyły się wyłącznie utwory naszych kompozytorów. Obok śpiewaków bierze udział w wycieczce członek „ECHA", a znakomity artysta skrzypek p. Lepianka, nauczyciel gry skrzypkowej w Stanisławowie." —

Dobroczynność naszej kasy oszczędności. Ostatnie sprawozdanie (r. 1892) stryjskiej kasy oszczędności wykazuje obrót pieniężny w ciągu 26 lat swego istnienia, w kwocie 2,585.088 złr. przyczem szczyci się datkiem na cele użyteczności powszechnej, w kwocie 20. złr. a. w. wyraźnie *dwadzieścia* złr. a w. Wobec tak świetnego wyniku obywatelskiej działalności, obchód 26 letniego jubileuszu jest sprawą naglącą dla ogółu mieszkańców!!!

Nasz batalion piechoty. — Pułkownik Grivicic z Jarosławia, przybywszy na inspekcyę do Stryja, wyraził uznanie tutejszemu korpusowi oficerskiemu za dzielny wygląd wojska i znamienity wynik ćwiczeń taktycznych. —

Wczoraj odjechał nasz batalion piechoty do Jarosławia, skąd cały pułk Nr, 9 uda się na ćwiczenia do Sieniawy.

Wydział Krajowy poruczył zastępstwo sprzedaży soli, w tutejszym okręgu, pani Natalii Wołosiańskiej w Stryju. —

Zapomogi. Wydział krajowy udzielił 26.200 złr., jako bezzwrotne zapomogi, dwunastu powiatom nawiedzionym klęską powodzi. Z sumy tej udzielono powiatowi stryjskiemu 2.000 złr., dolińskiemu 2.500 złr., kałuskiemu 3.000 złr., żydaczowskiemu 600 złr., a drohobyckiemu 1000 złr.

Z wiecu katolickiego. Czytamy w Kurjerze lwowskim; „Obok kilku pożytecznych uchwał, zapadła na wiecu katolickim jedna bardzo osobliwa trącąca inkwizycyą i t. p. Mianowicie „profesor" Matusiak zaproponował: Z istniejących tow. oświaty, szkoły ludowej i t. p. w zachodniej części kraju utworzyć jedno towarzystwo oświaty ludowej, o szerokim zakresie działania. Na protektora tego tow. uprosić księcia biskupa krakowskiego. Temuż księciu dać moc zatwierdzania i nieuważnienia wyborów do Wydziału tego tow. Upraszać biskupów w zachodniej Galicyi, ażeby po porozumieniu się ustanowili cenzurę dla książek i pism przeznaczonych dla ludu. Tylko te książki i pisma do ludu dopuszczać, które tej cenzury otrzymują aprobatę, wszystkie inne usuwać i do ludu ich nie dopuszczać. Istniejących tow. oświaty, szkoły ludowej i t. p. nie popierać, ewentualnie z towarzystw tych wystąpić, jeżeli do tego ogólnego towarzystwa oświaty ludowej nie przystąpią. Ten p. Matusiak odegrał już w Bochni taką samą rolę, jak Pechnik w Tarnowię, a niedawno urządzono mu w Krakowie całkiem niekatolickie pranie na ulicy". (Wierzyć się niechce, aby u schyłku 19-tego wieku taki wniosek, mógł być podniesiony i to — przez profesora! Honor Krakowa uratował ksiądz Pelczar, prezes krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej, który dał publicznie należytą odprawę temu światłodławcy. Przyp. Red.)

Przedświt. We Lwowie wychodzi pod redakcyą panny Janiny Sedlaczkównej, czasopismo p. t. „Przedświt", poświęcone sprawie kobiet.

Ten bardzo starannie redagowany dwutygodnik; oddaje niepomierne usługi w sprawie narodowej, zatem znachodzić się winien w każdej rodzinie, — gdyż przyszłość nasza zależy w znanej mierze od podniesienia poziomu inteligencyi niewiast.

Obcokrajowiec br. Popper z Wygody w powiecie dolińskim, wynoszący corocznie z Galicyi miliony — nie uczynił dotychczas zadość obowiązkowi obywatelskiemu i nie zgłosił swego udziału w wystawie!!!

O g ł o s z e n i a.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z Drukarni Edmunda Ostruszki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 10.